

Kieniewicz, Stefan

"Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815-1920", Bolesław Grześ, Jerzy Kozłowski, Aleksander Kramski, pod red. Lecha Trzeciakowskiego, Poznań 1976 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 69/1, 150-155

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

liczby) to Polacy. Tabele 15 i 16 (s. 205 n.) zawierają dane statystyczne o składzie wyznaniowym studentów; jak podkreśla Szczetinina, duża część spośród ponad półtora tysiąca katolików to również Polacy.

Uwag szczegółowych nie jest wiele i dotyczą one głównie tabel. Suma 7 liczb, z których największą jest 672, z pewnością nie wynosi 648 (s. 73, tab. 3). W podsumowaniu nie obliczono odsetka osób wolnych od opłat za naukę; zrezygnowano z tego również w następnej tabeli (s. 74). Wskaźników procentowych brak też w tab. 5 (s. 168), gdzie przydałaby się ponadto bardziej szczegółowa analiza statystyczna. Zestawienie na s. 181 pozbawione jest niezbędnych objaśnień. Autorka nie zawsze wyjaśnia, czy pominięcie niektórych uniwersytetów spowodował niedostatek źródeł, czy też było to wynikiem świadomego wyboru (np. tab. 8, s. 193). Liczby podane w rozważaniach na s. 182, dotyczące nieruchomości posiadanych przez profesorów uniwersyteckich, zdają się sobie przeczyć; być może rzecz polega na omyłce drukarskiej. Porównawcze zestawienie liczby kilometrów kwadratowych, jaka przypadała na jeden uniwersytet w poszczególnych krajach Europy (s. 221), choć efektownie podkreśla zacofanie carskiej Rosji, nie jest najszcześniejszym pomysłem; należało posłużyć się raczej liczbą mieszkańców. W pracy można się też dopatrzeć kilku powtórzeń, np. wstępny projekt reformy ustawy uniwersyteckiej referuje się szczegółowo na s. 110—115, skrótowo zaś na s. 127 n.

W sumie jest jednak książka Szczetininy opracowaniem nader pożytecznym, chociaż z racji niewielkich rozmiarów dalekim od wyczerpania tematu. Dla historyków polskich wartość jej polega nie tyle na wspomnianej powyżej problematyce, co na informacjach o funkcjonowaniu wyższych uczelni, o interpretacji i stosowaniu przepisów, które ich się tyczyły, o sytuacji profesorów i studentów itp. Stanie się ona z pewnością cenną pomocą dla badaczy, którzy idąc śladami m.in. W. Karbowiaka, R. Kołodziejczyka i J. Tabisia³ zechcą się zająć młodzieżą polską studiującą w Rosji. Przyda się też dla lepszego zrozumienia dziejów powstałego w 1869 r. na bazie Szkoły Głównej Uniwersytetu Warszawskiego, który przecież działał w podobnych warunkach i podlegał tym samym ustawom.

Andrzej Szwarc

Bolesław Grześ, Jerzy Kozłowski, Aleksander Kramski,
Niemcy w Poznańskim wobec polityki germanizacyjnej 1815—1920, pod
redakcją Lecha Trzeciakowskiego, Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego, nr 29, Poznań 1976, s. 472.

Tytuł książki budzi zainteresowanie. Wiele się już pisało u nas i gdzie indziej o walce poznaniaków z naporem germanizacji, a także o polityce germanizacyjnej rządu pruskiego. Tu jednak idzie o postawę miejscowej ludności niemieckiej wobec tej walki i tej polityki. Skoro mowa jest: „Niemcy wobec”, znaczy to, że tematem pracy mają być takie głównie zachowania się ludności niemieckiej, które nie pokrywają się z polityką rządową.

Trzej autorzy, wychowankowie Uniwersytetu Poznańskiego, są autorami niedrukowanych jeszcze dysertacji, poświęconych stosunkom polsko-niemieckim w Poznańskim w następujących chronologicznych odcinkach: do roku 1864 (J. Kozłowski), do końca stulecia (B. Grześ) oraz w wieku XX (A. Kramski). Pierwszy z siedmiu rozdziałów książki ma charakter wprowadzenia: w następnych zastosowano cezury: 1847, 1849, 1864, 1894, 1917. J. Kozłowski napisał pierwsze cztery roz-

³ A. Karbowiak, *Młodzież polska akademicka za granicą 1795—1910*, Kraków 1910; R. Kołodziejczyk, *Studenci polscy w Instytucie Inżynierów Komunikacji w Petersburgu*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” seria D, t. III, s. 39—56; J. Tabiś, *Polacy na Uniwersytecie Kijowskim 1834—1863*, Kraków 1974.

działy, B. Grześ rozdział V, A. Kramski rozdział VII. Dwaj ostatni autorzy opracowali wspólnie rozdział VI (1894—1917). Periodyzacji niniejszej nie ma nic do zarzucenia; nie bez racji też punkt ciężkości położono na bliższe nam czasy. Pierwsza połowa omawianego stulecia wypełnia 40% tekstu; ostatni rozdział, zatytułowany: „W obliczu klęski” i obejmujący zaledwie trzy lata, stanowi szóstą część całości.

Wykaz źródeł i opracowań, zamieszczony na końcu tomu i skonfrontowany z przypisami, wskazuje na rozległą i pracowitą kwerendę. Swą wiedzę o Niemczech w Poznańskiem autorzy czerpali z trzech kategorii źródeł:

pochodzenia rządowego — tu wchodzi w grę akta władz centralnych, prowincjonalnych i lokalnych pruskich (niemieckich), wydobyte z trzech archiwów polskich i dwóch w NRD. Tu należy także wliczyć urzędowe publikacje statystyczne, zbiory ustaw itp.

pochodzenia polskiego — głównie publicystyka, pamiętniki, trochę materiału aktowego (Archiwum Archidiecezjalne, Biblioteka Raczyńskich).

niemieckich pozarządowych — przede wszystkim wchodzi tu w grę prasa, uzupełniona wielu broszurami. Autorzy przerobili 163 roczniki 22 dzienników i periodyków niemieckich, obok 153 roczników dziewięciu dzienników i czasopism polskich. Wysiłek imponujący, chociażby wchodziło w grę tylko pobieżne przejrzenie tytułu numerów na przestrzeni z górą stulecia. Lista opracowań wypełnia 11 stron petitu.

Każdy typ źródeł ma swoje mankamenty, obok zalet. Urzędnicy pruscy, jeśli zdawali sprawę z zachowania się miejscowej ludności niemieckiej, rejestrowali głównie to, co odbiegało od normy, a więc postawy niezgodne z doktryną rządową; nieraz też użalali się na bierność lub polityczną obojętność ludności uprzywilejowanej, a tym samym zobowiązanej do aktywnego udziału w nagonce antypolskiej. Źródła polskie na ogół utożsamiały postawę niemieckiej ludności cywilnej z linią działania władz zaborczych; uwypuklały tylko nieliczne wystąpienia przyjaciół sprawy polskiej pośród Niemców. Na koniec źródła niemieckie nierządowe nie reprezentują dokładnie poglądów miejscowej ludności niemieckiej: pochodzą od dziennikarzy lub od nielicznych outsiderów — ekscentryków, publikowane są raczej z myślą o urabianiu opinii, niż o odzwierciedleniu stanu faktycznego. Źródła publicystyczne wymagają zawsze konfrontacji z korespondencją poufną i z pamiętnikami, lecz autorzy nie dysponowali prawie wcale niemieckimi źródłami tego typu.

Nawet jeśli historyk liczy się ze zniekształceniami, jakie występują w dostępnych mu źródłach, pozostaje od nich zależny co do rodzaju otrzymywanej informacji. W raportach landratów i naczelnych prezesów, w polemikach prasowych polskich i niemieckich autorzy nasi znajdowali o wiele więcej danych o polityce pruskiej, o oporze społeczeństwa polskiego, o konfliktach polsko-niemieckich, o działalności różnych partii niemieckich, aniżeli o sprawach związanych z tematem pracy, który brzmiał (przypominam): „Niemcy wobec polityki germanizacyjnej”. Odbiło się to na zawartości książki. Opis działań antypolskich rządu oraz przeciwdziałania Polaków zajmuje w niej więcej miejsca aniżeli analiza zachowania się Niemców z rządem nie związanych. Nie znaczy to, by w owych partiach, nie należących do głównego tematu, nie było nowych i interesujących szczegółów; chyba jednak można było potraktować te wątki dużo zwęższej, zwłaszcza że mają one własną, obszerną literaturę.

Na to by ocenić postawę jakiejś społeczności na przestrzeni z górą lat stu trzeba zacząć od określenia jej rozwoju liczebnego oraz przemian jej wewnętrznej struktury. Oba problemy zostały uwzględnione w książce, jakkolwiek nierównomiernie. J. Kozłowski obrachowuje liczebność Niemców w połowie XIX w., B. Grześ pod koniec stulecia. Trudność zadania polegała na konfrontacji danych wyznaniowych z językowymi. Utożsamienie ewangelików z Niemcami, a katolików z Polakami

to tylko pierwsze przybliżenie. Różni autorzy odmiennie oszacowują odsetek katolików narodowości niemieckiej (5—6%, według Kozłowskiego; 8% według Grzesia) i protestantów narodowości polskiej. Pytanie też, od jakiego momentu należy wszystkich Żydów wielkopolskich zaliczać do Niemców. Co się tyczy danych o języku, statystyki pruskie operowały, jak wiemy, kategorią „dwujęzycznych”. Obaj autorzy uznają za Niemców tylko piątą część „dwujęzycznych”, co zdaje mi się i tak szacunkiem zawyżonym. W istocie Niemiec, członek narodowości uprzywilejowanej, nie miał żadnego powodu podawania się za „dwujęzycznego”. Trafiali do tej kategorii albo Polacy zmuszeni do ukrywania swej narodowości, albo znajdujący się dopiero na wstępnym etapie germanizacji, albo na odwrót: Niemcy prawie doszczętnie spolszczeni. Może też wchodzić w grę potomstwo małżeństw mieszanych, ale nikt nie próbował ocenić, ile tych małżeństw było. Grześ stwierdza (s. 196), że oszacowanie liczby katolików — Niemców wymagałoby skrupulatniejszego przerobienia akt kościelnych w Poznaniu i Gnieźnie. Trzeba wreszcie pomyśleć i o tym, co rozumiemy pod terminami „Polaka” i „Niemca” w XIX wieku. Idzie tu przecie o pogranicze językowe w erze dojrzewania świadomości narodowej — szkoda, że autorzy nie skorzystali, w analizie tego zjawiska, z teoretycznych obserwacji J. Chlebowskiego. Niesłusznie chyba pisze J. Kozłowski (s. 16), w związku z okresem rozbiorów, o masach ludowych „nie zdających sobie jeszcze dobrze sprawy ze swej przynależności etnicznej”. Ta ostatnia była oczywista, natomiast świadomość przynależności narodowej kształtowała się wśród poznańskich Polaków powolniej, niż wśród poznańskich Niemców. Gdybyśmy byli w stanie określić stosunek liczbowy świadomych Polaków i świadomych Niemców w W. Księstwie Poznańskim, około 1850 i około 1900 roku, uzyskalibyśmy obraz przemian o wiele bardziej plastyczny.

Nie wystarcza jednak stwierdzenie, że w 1815 r. Niemcy stanowili 27%, a w 1910 r. 38% ludności Poznańskiego. Należy jeszcze zbadać, kim byli owi Niemcy? Tutaj książka przynosi nam zawód. J. Kozłowski stwierdza po prostu (s. 24), że „brak materiałów źródłowych nie pozwala na dokładniejsze przeanalizowanie struktury zawodowej i społecznej ludności Poznańskiego w pierwszej połowie XIX wieku z równoczesnym jej podziałem narodowym”. B. Grześ dla schyłku stulecia (s. 252—265) przytacza na ten temat sporo danych szczegółowych, lecz bez próby podsumowania, co jest tym bardziej dziwne, że ogłosił przed paru laty (w tomie VI „Społeczeństwa polskiego XVIII i XIX wieku”) rozprawę na ten właśnie temat. Odnośna tablica na s. 239 ukazywała strukturę zawodowo czynnej ludności niemieckiej w Wielkopolsce w latach 1882, 1895 i 1907. Ludność ta została rozbita na trzy grupy: rolnictwo, leśnictwo, ogrodnictwo; przemysł, górnictwo; handel i komunikacja z gastronomią — z podziałem każdej z tych trzech grup na kategorie: samodzielni, urzędnicy, niesamodzielni. Przedruk owej tablicy w recenzowanej tu książce nie zabrałby wiele miejsca. Nie iżby zaspokajała w pełni naszą ciekawość. Radzibyśmy dowiedzieć się, chociażby w przybliżeniu, ilu było w Poznaniu niemieckich właścicieli ziemskich, chłopów gospodarzy i robotników rolnych; ilu kupców i przemysłowców; ilu urzędników państwowych i prywatnych, nauczycieli, adwokatów i lekarzy, pastorów i księży; ile wreszcie przemysłowego proletariatu. Niektóre dane tego typu znajdujemy rozsiane w różnych partiach książki, ale i te niekiedy budzą wątpliwość. Tak więc liczba 702 niemieckich majątków ziemskich w 1857 r. nie musi odpowiadać liczbie niemieckich ziemian faktycznie rezydujących w prowincji. Podobnie ze stwierdzenia, że w 1898 r. wielka własność niemiecka liczyła 4,3 mln mórg, zaś polska 2,4 mln, nie wynika automatycznie, że „wśród obszarników przeważał jednak element niemiecki” (s. 253). Trzeba bowiem uwzględnić w rachunku niemieckie domeny i apanaże, właścicieli nie rezydujących i fortuny wielofolwarczne, częstsze zapewne wśród Niemców, niż wśród Polaków. ¶

Dlaczego byłoby nam tak potrzebne rozbitcie według zawodów osób głównych narodowości niemieckiej, w paru chronologicznych przekrojach, chociażby dane te

opierały się na przybliżeniach? Ponieważ radziłybyśmy wiedzieć, w jakim kierunku ewoluowała ta struktura. Niemcy stanowili w Poznańskim mniejszość panującą. Struktura społeczno-zawodowa mniejszości tego typu bywa zazwyczaj zwichnięta, zawody wyżej notowane w hierarchii społecznej są tu liczniejsze, w porównaniu do przeciętnej ogółu ludności. Idzie więc o zbadanie, czy i w jakim tempie anomalie te pogłębiały się w ciągu XIX wieku? Przecież właśnie one stanowią podłoże, na którym kształtują się postawy i mentalności „narodu panującego”. Wszelkie obserwacje tych postaw i mentalności nie odniesione do pierwszej przyczyny, stanowią interesujący zbiór faktów — logicznie nie objaśniony.

Obserwacji tych jest zresztą wiele i stanowią też nowość dla polskiego czytelnika, który zazwyczaj skłania się do identyfikowania antypolskiej tendencji rządu i całej społeczności Niemców miejscowych. Różnice postaw (choć zapewne nie antagonizmy) były zjawiskiem stałym, książka przytacza na to liczne dowody, skądinąd wymagające usystematyzowania. Można różnić dwa warianty konfliktów pomiędzy rządem a uprzywilejowaną mniejszością prowincji kresowej. Pierwszy to ten, gdy owa mniejszość sprzeciwia się nazbyt liberalnej („abdykacyjnej”) polityce rządu wobec ludności podbitej. Przykład klasyczny, to francuscy *pieds-noirs* w Algierii. Ta sytuacja nie występowała w Poznańskim aż do I wojny światowej, kiedy to polityka polska Bethmanna-Hollwega zaczęła budzić wątpliwości wśród Niemców poznańskich. Przed rokiem 1914 charakterystyczny był wariant drugi: kiedy niektóre grupy Niemców poznańskich podejmowały krytykę linii politycznej rządu wobec Polaków, uznając ją za nazbyt ostrą. Czyniły tak ze względów ogólnonarodowych (opozycja liberałów poznańskich przeciw pruskiej reakcji 1849—1863), wyznaniowych (potępienie Kulturkampfu przez katolików niemieckich), lub też klasowych (niechęć obszarników kresowych do ustawy wyłączeniowej; pryncypialna opozycja SPD przeciw uciskowi narodowemu). Jeżeli jednak pominąć polonofilów-ekscentryków, takich jak L. Koenigk, czy J. Metzig, ów krytycyzm Niemców poznańskich dotyczył metod zwalczania polskości przez rząd, nie zaś celów; innymi słowy, nie oznaczał rezygnacji z uprzywilejowanej pozycji, jaką cieszyli się Niemcy na Wschodzie. Jasno wynika to z całego toku książki: lokalna opozycja niemiecka obstaje niezmiennie przy prawie Niemiec do „Provinz Posen”.

Można by zresztą wskazać jeszcze trzeci wariant rozbieżności pomiędzy rządem a niemiecką kresową: to ten, gdy władza narzeka na obojętność Niemców wobec toczącej się walki narodowej. Ów brak zaangażowania osiąga dno w latach reakcji po Wiośnie Ludów, kiedy to do wyborów sejmowych i samorządowych staje niekiedy ledwie czwarta część uprawnionych do głosu. Bierni są zresztą wyborcy polscy na równi z niemieckimi; można też było postawić kropkę nad i — że mianowicie chłopci, zarówno niemieccy, jak polscy, stracili zainteresowanie dla polityki, po załatwieniu ustawy regulacyjnej. W ogóle książka niewiele nam mówi o politycznej postawie wsi niemieckiej; dowiadujemy się, że obszarnicy i urzędnicy niemieccy stanowili klientelę konserwatystów, zaś drobni kupcy i rzemieślnicy popierali partię „wolnomyślnych” — ale co naprawdę myśleli zamożni i mniej zamożni rolnicy, aż po proletariat wiejski, tego z książki się nie dowiemy. Prawda, że nie jest to łatwe badanie, mało co mówią wyniki wyborów, jako że partie niemieckie blokowały się prawie zawsze przeciwko Polakom. Tym bardziej jednak warto przeanalizować wypadki wyborczego współdziałania niemieckiej lewicy z Polakami oraz zastanowić się: jak wówczas głosowali chłopci? Jak duży procent zamożnego chłopstwa należał, dajmy na to, do „Bund der Landwirte”?

Wreszcie zjawisko *Ostflucht*, o którym autorzy piszą wielokrotnie, nie podkreślając jednak, że była to też uboczna (może i nieświadoma) forma uchylania się od walki z Polakami. Nie spróbowali więc autorzy obliczyć, ilu Niemców i Żydów opuściło Poznańskie w drugiej połowie XIX wieku oraz z jakich grup społecznych ci wychodzący się wywodzili.

Nie będzie dyskwalifikowaniem pracy, jeżeli przekonany o konkretnych jej osiągnięciach, wyrażę jednak żal, iż nie posunęła analizy jeszcze głębiej, albo iż czegoś jeszcze nie dopowiedziała. Tak np. chciałoby się dowiedzieć czegoś więcej o masonerii niemieckiej w Poznańskim, jej liczebności, składzie społecznym, ideologii, postawie politycznej. A także o duchowieństwie katolickim narodowości niemieckiej; arcybiskup Dinder został dwukrotnie wspomniany mimochodem, tak że nie dowiadujemy się wcale o stosunku owego kościelnego dygnitarza Niemca do „polityki germanizacyjnej”. Na s. 248 czytamy, że 13 tys. rodzin osiedlonych w Poznańskim do 1910 r. odpowiadało 78 tys. osób ludności niemieckiej. W przypisie powołano się na akta Naczelnego Prezydium, szacujące ówczesną rodzinę robotniczą na 6 osób. Tymczasem ze s. 252 zdaje się wynikać, że w 1907 r. zatrudnionych było w rolnictwie 286 tys. Niemców, zaś z członkami rodzin utrzymywało się z rolnictwa 425 tys. osób. Mamy tu więc do czynienia z o wiele mniej licznymi rodzinami.

Na s. 145 niedokładnie scharakteryzowano trzyklasowe prawo wyborcze z 1849 r. podając, że w wyniku tego prawa „mniej niż 3% ogółu ludności Prus wybierało jedną trzecią posłów”. Pierwsza (najwyżej opodatkowana) klasa wyborców obierała trzecią część elektorów i tą drogą zapewniała sobie znaczny wpływ na obiór posłów, w drugim stadium wyborów. Lecz samych posłów nie obierano osobno w każdej z trzech klas, jak to się działo np. w systemie kurialnym.

Ze spraw drobniejszych: indeks złączył w jedną osobę dwóch różnych Colombów i dwóch różnych Dziembowskich. Trafiają się też w książce nieporozumienia z dwuczłonowymi nazwiskami właścicieli ziemskich. Urzędowa praktyka pruska dopisywała nazwę majątku do nazwiska obszarnika. Bismarck, właściciel dóbr Schönhausen, nazywał się Bismarck-Schönhausen. W korespondencji rządowej bracia Maciej i Seweryn Mielżyńscy figurują jako „Graf Mielzynski — Chobienice” i „Graf Mielzynski — Miłosław”. W języku polskim można śmiało opuszczać te końcówki; polska publicystyka ubiegłego wieku nie bez racji określała znanego niemieckiego spółdzielcę jako „Schultzego z Delitzsch”. Skoro już o nazwiskach mowa, na s. 220 wymieniono „rody książęce Badenich”, gdy idzie o panującą dynastię Badeńską...

Wbrew zwyczajowi zakorzenionemu w literaturze polskiej autorzy nie odmieniają wyrazu „Kulturkampf”, piszą np. „w okresie Kulturkampf”, co brzmi niezręcznie. Nie mają takich skrupułów gdzie indziej, pisząc swobodnie np. o landrathach, Landtagu, Reichstagu itp. (s. 292). Nie wiem dlaczego „Posener Tageblatt” traktują autorzy jako twór rodzaju żeńskiego („Posener Tageblatt uważała” — s. 329 i in.). Jest też nieporozumieniem umieszczenie w mianowniku polskiego zdania nazwy „Kölnischer Zeitung”, gdy w deklinacji niemieckiej jest to dopełniacz lub celownik (s. 308). *Hebungspolitik* (s. 266) to raczej polityka „podnoszenia” niż „podniesienia”. „Jego majestat” na s. 334 to niewłaściwe tłumaczenie „Seine Majestät”. Powinno być: najjaśniejszy pan. Na s. 193 czytamy o zwiększeniu liczby powiatów w 1887 r. do 42; na s. 241 — tylko do 40. Dwukrotnie zacytowano, za „Posener Zeitung”, że jedno gospodarstwo utworzone przez Komisję Kolonizacyjną kosztowało 60 tys. marek (s. 331 i 339). Zabawna pomyłka na s. 169: „secesjoniści z partii Vinckego zwani Młodolitwinami” — ma być: „młodoliberalami”. Błąd gramatyczny na s. 240: „stosunek wolnomyślnych wobec ustawy osadniczej”!

Te i podobne potknięcia nie przesłaniają faktu, że omawiana książka przynosi dużo nieznanego lub mało znanego szczegółów o zróżnicowaniu postaw ludności niemieckiej wobec problemu germanizacji Poznańskiego, a tym samym pogłębia naszą ocenę konfliktu polsko-niemieckiego w tej prowincji. Autorzy mają rację twierdząc (s. 277 n.), że „wyrażenie stosunku do germanizacji zbiorowości niemieckiej, która nie stanowiła pod względem ekonomicznym, społecznym, politycznym i wyznaniowym zintegrowanej społeczności, nie jest możliwe w wielkościach wymiernych, lecz przez zobrazowanie różnych przejawów postaw miejscowych Niem-

ców". Te „różne przejawy” zostały zobrazowane w sposób konkretny i drobiazgowy. Do najciekawszych należą paragrafy o partii „wolnomyślnych” na przełomie stuleci (s. 306—313), paragraf o stosunku różnych grup społecznych i zawodowych, a także „Niemców bezpartyjnych” do polityki germanizacyjnej (s. 325 n.), a zwłaszcza rozdział końcowy o zachowaniu się Niemców poznańskich w chwili klęski i rewolucji 1918 roku. Wydaje mi się, iż obfity materiał tak pieczołowicie zebrany przez autorów okaże się przydatny nie tylko przy budowaniu syntezy dziejów społecznych W. Księstwa Poznańskiego, ale i w szerszym zakresie: przy konstruowaniu teorii o zachowaniu się wszelkich uprzywilejowanych mniejszości w prowincjach kresowych.

Stefan Kieniewicz

Maria Paradowska, *Polacy w Ameryce Południowej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1977, s. 315.

O wkładzie jaki wnieśli Polacy w różne dziedziny życia gospodarczego, społeczno-politycznego i kulturalnego Ameryki Łacińskiej dotychczas pisano sporadycznie¹. Zagadnieniami tymi zajmuje się M. Paradowska w książce, która jest pierwszą tego typu publikacją podejmującą tematykę w tak szeroki sposób.

Autorka, pracownica Zakładu Etnografii IHKM PAN w Poznaniu, zajmuje się przede wszystkim historią etnografii. Z tych zainteresowań zrodziła się recenzowana książka, mimo iż etnograficzne zagadnienia wkładu Polaków do poznania kultury Indian południowoamerykańskich nie zajmują w niej naczelnego miejsca.

Paradowska w zwięzłej, niemal encyklopedycznej formie przedstawia związki Polaków z Ameryką Łacińską — poczynając od XVIII wieku, poprzez emigracyjne fale powstaniowe, osadnictwo w okresie gorączki brazylijskiej, a kończąc na czasach nam współczesnych. Ta panorama wychodźstwa do Ameryki Łacińskiej uzupełniona została ponadto interesującymi opisami kilkunastu mało znanych sylwetek wybitnych Polaków, którym przyszło działać w krajach południowoamerykańskich.

Ta część książki zasługuje na szczególną uwagę. Autorka poświęca wiele miejsca obrosłym już w legendę postaciom Krzysztofa Arciszewskiego i Ignacego Domeyki. Szczególnie historia życia Domeyki, podróżnika, etnografa, geologa i minerałoga, rektora uniwersytetu w Santiago, obrońcy Araukanów zasługuje na wyróżnienie jako przykład udanej kariery Polaka w Ameryce Łacińskiej. Zasługi Domeyki zostały w pełni docenione po jego śmierci. Wydano zbiór prac naukowych, odsłonięto w stolicy Chile pomnik Domeyki, jego imieniem nazwano kilka miejscowości. Zupełnie inaczej ułożyły się, ciekawie przedstawione przez autorkę, losy wybitnego entomologa i botanika Feliksa Woytkowskiego, nieznanego prawie współczesnemu czytelnikowi². Pomimo bez wątpienia olbrzymich osiągnięć w swojej pracy naukowej, odkryciu kilkuset nieznanych nauce owadów, Woytkowski w skrajnej nędzy powrócił po latach do Polski.

Interesująco przedstawia autorka życie i działalność Józefa Siemieradzkiego, etnografa, geologa, zoologa i geografę, Konstantego Jelskiego ornitologa, Jana Kalinowskiego, Jana Sztolcmana, Tadeusza Chrostowskiego i wielu innych. Zajęła się także losami polskich inżynierów, których prace można do dzisiaj oglądać w Peru: Ernesta Malinowskiego, Edwarda Habicha, Aleksandra Miecznikowskiego i innych.

Poważne jednak zastrzeżenia musi budzić ta część książki, która zajmuje się

¹ K. Groniowski, *A emigração polonesa para a America Latina nos seculos XIX e XX. As fontes historicas e o estado dos estudos*, w druku (wraz z materiałami konferencji „Emigracje europejskie do Ameryki Łacińskiej w XIX i XX wieku”), Köln 1975.

² Por. F. Woytkowski, *Peru moja ziemia nie oblicana*, Wrocław 1974.